

90 lat temu miał miejsce największy zryw powstańczy Ślązaków w historii XX w. Trzy powstania śląskie, które wybuchały kolejno w 1919 r., 1920 r. i 1921 r. były konfliktami zbrojnymi między ludnością polską i niemiecką, a raczej między polskimi i niemieckimi Ślązakami. Bowiem koniec I wojny światowej nie rozwiązał problemów mieszkańców tej ziemi. W styczniu 1919 r. rozpoczęła obrady konferencja wersalska, która miała zdecydować o przebiegu nowych granic w Europie – także między odrodzoną Polską a pokonanymi Niemcami. Jej werdykty zostały skorygowane przez wypadki na Górnym Śląsku. Panował tu stary porządek, wszystkie szczeble administracji były nadal niemieckie, w tym policja i szkolnictwo. Z coraz większym natężeniem były sygnalizowane postulaty wielu polskich mieszkańców Górnego Śląska przyłączenia tych ziem do tworzącego się państwa polskiego. Prezydent rejencji opolskiej pod koniec 1918 r. ostrzegwał, że dążenia do oderwania tych terenów od Niemiec będą postrzegane jako zdrada stanu. W październiku tegoż roku Wojciech Korfanty apelował z mównicy niemieckiego parlamentu o włączenie części Śląska do Polski. Rozpoczęte w grudniu 1918 r. powstanie wielkopolskie, mające na celu zrzucenie niemieckiego panowania, odniosło sukces. Mimo że Ślązacy przez cały czas przelewali krew za Rzeszę, nie zmienił się jej stosunek do ich aspiracji narodowych i językowych. Do tego trudna sytuacja społeczno-gospodarcza w Niemczech miała wpływ na coraz powszechniejsze zniechęcenie Ślązaków do władz i przekonanie, że jedynie w wolnej Polsce będą naprawdę wolni od dyskryminacji.

Podpisany w czerwcu 1919 r. traktat wersalski z Niemcami nie przesądzał o losach Górnego Śląska. Ludność tej prowincji miała zdecydować o przynależności politycznej tego regionu poprzez plebiscyt. W związku z aresztowaniem śląskich przywódców Polskiej Organizacji Wojskowej i represjami Niemców wobec ludności polskiej, których przejawem była m.in. masakra w Mysłowicach wybuchło samorządnie 16 sierpnia 1919 r. I powstanie śląskie pod wodzą Alfonsa Zgrzebnioka. Powstanie trwające do 26 sierpnia 1919 r. objęło głównie powiaty pszczyński i rybnicki oraz część okręgu przemysłowego. Polska zaangażowana w wojnę z bolszewikami powstania nie poparła. W lutym 1920 r. władzę nad obszarem plebiscytowym objęła Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa powołana na mocy traktatu wersalskiego i umowy francusko-niemieckiej w celu przeprowadzenia plebiscytu na Górnym Śląsku. Jej zadaniem i towarzyszącym jej wojsk alianckich - francuskich, angielskich i włoskich było dopilnowanie prawidłowego przebiegu kampanii plebiscytowej i samego głosowania oraz utrzymanie porządku i spokoju. W założeniu Komisja miała być organem bezstronnym. W rzeczywistości był w niej odzwierciedlony spór, jaki toczyły między sobą zwycięskie państwa Ententy o dostęp do gospodarki niemieckiej. Na obszarze plebiscytowym wciąż panowały siejące terror liczne bojkówki

niemieckie. Po licznych aktach przemocy z ich strony doszło do II powstania wymierzonego w niemiecką dominację we władzach administracyjnych prowincji. Przysłowiową iskrą, która wywołała to drugie powstanie, było zamordowanie polskiego lekarza Andrzeja Mieleckiego i fałszywa informacja w prasie niemieckiej o zajęciu przez bolszewików Warszawy, co wiązało się z końcem istnienia państwa polskiego. Powstanie wybuchło z 19/20 sierpnia 1920 r. i trwało do 25 sierpnia 1920 r. Miało na celu zapewnienie bezpieczeństwa ludności polskojęzycznej. Objęło swym zasięgiem cały obszar okręgu przemysłowego oraz część powiatu rybnickiego. Komisja Międzysojusznicza zażądała wstrzymania walk. Polacy uzyskali dostęp do tymczasowej administracji i nowych organów bezpieczeństwa. Międzysojusznicza Komisja na miejsce niemieckiej Policji Bezpieczeństwa Sicherheitspolizei SIPO wprowadziła mieszane jednostki polsko-niemieckie o nazwie *Abstimmungspolizei* – APO czyli „Policja Plebiscytowa”. Obiecano też ukaranie sprawców antypolskich napadów. Strona polska z kolei oficjalnie nakazała rozwiązać Polską Organizację Wojskową Górnego Śląska i wydała odezwę do zaprzestania strajku. W ten sposób cele powstania zostały osiągnięte, zaś Polacy uzyskali znacznie lepsze warunki do kampanii przed plebiscytem. Jednak kolejno po sobie następujące dwa powstania śląskie nie przyniosły rozstrzygnięcia. Zaostrzyła się sytuacja narodowościowa, agitacja i walka przedplebiscytowa.

Miejscowi Polacy czuli presję niemieckich służb policyjnych i granicznych, sytuacja tutejszych mieszkańców była więc skomplikowana. Część ludności pozostała pasywna, uaktywnili się natomiast propagatorzy włączenia tych ziem do Niemiec. W każdej niemal miejscowości były grupy optujące za jedną i drugą stroną. Argumenty w propagandzie za przynależnością do Polski były mocne wobec ogromnych kontrybucji wojennych nałożonych przez traktat wersalski na Niemcy. Część kleru górnośląskiego włączyła się do agitacji na rzecz przyłączenia tych ziem do katolickiej Polski. Także sporo mieszkańców ziemi oleckiej optowało za Polską. Wpływ na to niewątpliwie miała działalność Towarzystwa Czytelni Ludowych, Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, Towarzystw Śpiewaczych i chórów. W Oleśnie powstał chór „Paderewski”, teatralne kółko amatorskie pod kierunkiem dyrektora Mędlewskiego i jego żony.

Istotną rolę nad rozbudzaniem poczucia więzi narodowej z Polską odgrywały pielgrzymki do Częstochowy organizowane przez działacza polskiego Izidora Murka, mieszkającego w Kadłubie Wolnym. Wyjeżdżano również na wycieczki do Wielunia i Warszawy. Czytelnictwo książek historycznych i religijnych, organizowanie kurów języka polskiego wpłynęło także na propolską postawę.

Zbliżał się plebiscyt. Zanim Górnoślązacy poszli wrzucić kartki do urn, na całym terenie plebiscytowym rozpętała się akcja propagandowa prowadzona wszystkimi możliwymi sposobami. Smutne doświadczenia mieszkańców tych ziem z niedalekiej przeszłości podpowiadały im, że zapowiadany plebiscyt nie

odbędzie się w neutralnej atmosferze, nawet mimo wprowadzenia na obszar nim objęty wojsk alianckich i zainstalowaniu Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej w miejsce dotychczasowej administracji niemieckiej. „Wotowanie”, jak określano wówczas głosowanie za Polską czy Niemcami, nie było tylko deklaracją przynależności narodowej, ale oznaczało chęć życia w jednym lub drugim państwie. Silniejsze ekonomicznie Niemcy gwarantowały lepsze warunki egzystencji obywateli. Trwanie na mapie Europy Polski, uwikłanej w wojnę bolszewicką, stało pod znakiem zapytania. Bardziej zajadłą agitację prowadzono w większych miastach, stawały się one terenem silnych antagonizmów, a nawet walk. Opisy burzliwych wieców i akcji rozbijania zebrań z użyciem kijów tzw. plebiscytówek, lasek zakończonych nierzadko kolcami lub umocowanych na łańcuchu żelaznymi kulami zwanymi przez Polaków morgensternami (od kształtu ich metalowych zakończeń – gwiazdami zarannymi) zapępiały szpalty ówczesnych gazet tak polskich, jak i niemieckich. Wymowne było zdarzenie związane z postacią „Polskiej Królowej z Olesna” Józefy Liberkowej, odważnej kobiety, która podczas manifestacji propolskiej w Oleśnie w maju 1920 r., zaatakowana przez bojówkarzy, dzielnie broniła biało-czerwonego sztandaru. Wleczona po bruku, nie dała sobie odebrać flagi, zwinęła ją i schowała pod fartuch. Pochód z „Rotą” na ustach, z transparentami, chorągwiemi, szturmówkami, z orkiestrą, dzieci z chorągiewkami, kobiety ze sztandarem Koła Polek ozdobionym girlandą szedł ulicą Pieloka, Sądową i Kościuszki (nosiły one wtedy nazwy: Dworcowa, Seminaryjna i Szywałdzka). Zamierzał przejść Rynek i obecną ulicą Armii Krajowej (wtedy była to ulica Opolska) dojść na teren obecnego MDK, gdzie kwaterowali żołnierze francuscy. W rynku policjanci SIPO i ok. 500 bojówkarzy, sprowadzonych z Dobrodzienia i Kluczborka, zaatakowało demonstrantów, połała się krew po obu stronach. Dopiero interwencja wojsk francuskich i brytyjskich doprowadziła do względnego spokoju w mieście. Podczas jednego z wieców niemieckich na rynku w Oleśnie 15 grudnia 1918 r., który zwołał rektor szkoły rolniczej w Oleśnie Haselier, na którym wygłaszano antypolskie hasła, znany działacz polski ksiądz Paweł Kuczka (Kutschka) poprosił o głos i wdrapał się na cokół gazowej latarni. Gdy zaczął przemawiać, został zaatakowany i dotkliwie pobity przez żołnierzy Grenzschtzu. W jego obronie stanęli polscy chłopcy z podolskich wsi obecni na wiecu. Doszło do gwałtownego starcia. Ks. Kuczka, proboszcz w Wysokiej, znany z aktywnej działalności na rzecz chrześcijańskiego Centrum i Koła Polskiego współdziałał z Wojciechem Korfantym. W 1912 r. kandydował do niemieckiego parlamentu z koła mniejszości polskiej. Był współtwórcą Banku Ludowego w Oleśnie (1911 r.) Propagował kulturę polską i śląską poprzez organizację chórów, teatrów, spotkań, wieczornic i odczytów. W latach 1919-1920 stał na czele Powiatowej Rady Ludowej. Aresztowany w 1919 r. W czasie plebiscytu prowadził wiece w powiecie kluczborskim i oleskim. W 1922 r. musiał opuścić Oleskie i przenieść się na polski Górny Śląsk, gdzie zmarł w 1946 r., pełniąc funkcję proboszcza w

Kamieniu koło Pszczyny. Został odznaczony orderem Polonia Restituta.

Zresztą obydwie strony nie pozostawały sobie dłużne. Lektura zachowanych ulotek czy plakatów przedplebiscytowych daje orientację, jakimi strony szermowały argumentami. Były wśród nich bardzo rzeczowe, wskazujące na osłabienie Niemiec po przegranej przez nich wojnie, a więc niedoli tych, którzy znajdują się pod ich władaniem po plebiscycie, czy wskazujące na polską nędzę, która niczego dobrego nie wróży pragnącym odłączenia Górnego Śląska od Niemiec. Zachowały się także polskie i niemieckie plakaty demagogiczne w treści i napastliwe w formie np.: „Obżerał się Prusak cudzem i strawić nie może”, „Świetlana przyszłość, albo wywłaszczenie i dziadowski kostur”, „Tylko najgłupsze cieleta wybierają znów rzeźników”, „Podłym Judaszem jest Polak, który głosuje za Niemcami”, „W Niemczech tylko powietrze jest nie opodatkowane”, „Co to jest Polska? To najbardziej zadłużony kraj na świecie, państwo największego nieporządku, najbrudniejsze z państw świata”.

Wyniki plebiscytu, który odbył się w Niedzielę Palmową 20 marca 1921 r., ukazują przewagę proniemieckich nastawień w największych miastach regionu. Ogólny wynik ok. 60% głosów za Niemcami, 40 % za Polską wskazywał na pozostawienie Niemcom niemal całego spornego terytorium. W Oleśnie na 3767 głosujących 3286 osób oddało głos za Niemcami, co stanowiło 87%, a 473 mieszkańców, czyli 13%, głosowało za Polską.

W pobliskich miejscowościach np. w Leśnej 80 % oddało głos za Polską, ponad 70 % głosów oddano w Świerczu, Borkach Małych, Wysokiej, Kolonii Łomnickiej, Kadłubie Wolnym. Obrazuje te wyniki tabela.

Miejscowość	Liczba głosów oddanych za Polską		Liczba głosów oddanych za Niemcami	
Leśna	192	80%	48	29%
Świercze	143	77,7%	40	22,3%
Borki Małe	213	74,2%	73	25,8%
Wysoka	299	73,2%	109	26,8%

Kolonia Łomnicka	120	73,1%	44	28,9%
Kadłub Wolny	433	71,2%	174	28,8%
Kiełbasin	24	68,5%	11	31,5%
Wachów	154	68,1%	72	31,9%
Nowe Karmonki	302	67,2%	147	32,8%
Sowczyce	233	66,3%	117	33,7%
Łomnica	305	65,3%	161	34,7%
Wołęcın	89	64,9%	48	35,1%
Borki Wielkie	329	64,8%	172	35,2%
Poczołków	61	64,2%	34	35,8%
Broniec	111	62,7%	66	37,3%
Radłów	222	59,8%	147	40,2%
Łowoszów	175	58,1%	126	41,9%
Zębowice	250	57,3%	182	42,7%
Wachowice	77	57,03%	58	42,97%

Ligota	217	55,9%	171	44,1%
Walspek - Rosenhain	138	55,6%	110	44,4%
Kościeliska	321	54,4%	264	45,6%
Skrońsko	116	54,4%	95	45,6%
Stare Olesno	62	53,9%	53	46,1%
Stare Olesno-obszary dworskie	108	55,3%	87	44,7%
Knieja	133	51,7%	124	48,3%
Wichrów	180	50,4%	177	49,6%
Wojciechów	248	50,2%	246	49,8%

Kościeliska –obszary dworskie	3	5,6%	50	94,4%
Gorzów Śl.	98	9,5%	938	90,5%
Gorzów Śląski Wieś	83	15,3%	462	84,7%

Boroszów	11	11%	91	89%
Uszyce	73	12,9%	491	87,1%
Olesno	473	13%	3286	87%
Jamy	58	21,3%	214	78,7%
Sowczyce-obszary dworskie	51	22,4%	176	77,6%
Wojciechów –obszary dworskie	37	26%	105	74%
Gronowice	125	26,6%	344	73,4%
Pawłowice	100	27%	268	73%
Bodzanowice	239	27,5 %	629	72,5%
Świercze-obszary dworskie	69	35,5%	125	64,55
Sternalice	174	35,5%	316	64,5%
Borki Wielkie –obszary dworskie	36	44,4%	45	55,6%
Zębowice – obszary dworskie	119	44,7%	147	55,3%

Biskupice	246	48,6%	260	51,45
-----------	-----	-------	------------	--------------

Encyklopedia Powstań Śląskich, Opole 1982, s.697-698.

W powiecie oleskim 31,8 % głosów oddano za Polską, 68,25% za Niemcami, 26,2% głosów oddali emigranci.

Co ciekawe zapis o dopuszczeniu do głosowania Górnoszlązaków mieszkających za granicą Śląska wprowadzony został na życzenie Polski, ponieważ liczone na głosy Górnoszlązaków z Belgii, Zgłębia Ruhry i Zagłębia Dąbrowskiego. W konsekwencji głosy tych ludzi zaważyły na wygranu plebiscytu przez Niemcy, którzy sprowadzili na plebiscyt 180 tys. mieszkańców. Na wschód od Odry przeważały głosy oddane za Polską, toteż Korfanty postulował przyłączenie tych terenów do Polski, wzdłuż tzw. Linii Korfantego. Na terenie tym znajdowało się również Olesno, które w większości głosowało za Niemcami.

Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa na Górnym Śląsku, do której należało wytyczenie ostatecznej granicy, kierując się wynikami plebiscytu, postanowiła przyłączyć do Polski tylko ziemię pszczyńską i rybnicką. Przegrany przez Polskę plebiscyt zadecydował o kolejnym trzecim już zrywie powstańczym na Górnym Śląsku, który rozpoczął się w nocy 2/3 maja 1921 r. To powstanie objęło również ziemię oleską. Ok. 40 tys. żołnierzy-powstańców zaskoczyło rozmachem i tempem działania niemiecką samoobronę Górnego Śląska – Selbstschutz Oberschlesiens SSOB. Opanowano znaczne tereny. Formacje powstańcze były zespolone w trzech grupach: w Grupie „Północ”, w Grupie „Wchód” i w Grupie „Południe” Na zajętych obszarach funkcjonowała Naczelna Władza z Wojciechem Korfantym jako dyktatorem z siedzibą w Szopienicach. Naczelnym dowódcą wojsk powstańczych został pułkownik Wojska Polskiego Maciej Mielżyński. Od 6 czerwca dowództwo objął ppłk. Kazimierz Zenkteller. 3 maja powstańcy opanowali Katowice, Królewską Hutę, Bytom, Świerklaniec, Wodzisław, Rybnik, Jastrzębie-Zdrój, Pszczyne, Paruszowice. Na rozkaz dowództwa powstańcy opuścili większe miasta i organizowali wokół nich blokady – określane mianem cernowania. 4 maja zajęto Lubliniec, Gorzów Śląski, Zalesie, Toszek i Wysoką pod Olesnem. 5 maja Gorzów Śląski, Olesno, Łowoszów, Wojciechów, Stare Olesno, Zębowice, Ozimek, 6 maja Dobrodzień. Na naszych ziemiach trwały operacje powstańczej Grupy „Północ”, liczącej niespełna 10 tys. ludzi, dowodzonej przez Alojzego Nowaka „Neugebauera”. Grupa „Północ” dzieliła się na trzy podgrupy: „Butrym”, „Linke” i „Bogdan”.

Sztab mieścił się w Tworogu, zadaniem tej grupy było opanowanie powiatów oleskiego, lublinieckiego i strzeleckiego oraz zamknięcie Niemcom od północy drogi do okręgu przemysłowego. Kluczowymi punktami na tym odcinku było Olesno, Dobrodzień, Fosowskie i Strzelce Opolskie. Kładziono wielki nacisk na rekrutację na własnym terenie. Formowano bataliony zapasowe pod Tarnowskimi Górami i w Lublińcu. Przystąpiono także do formowania kawalerii, która patrolowała obszary lasów kluczborsko-dobrodzieńskich, staczając potyczki z patrolami Selbstschutzu. Po zajęciu miejscowości Zawadzkie w powiecie strzeleckim dowództwo nakazało budowę pociągów pancernych w tutejszej hucie. Wykonano 3 składy, z których dwa „Zygmunt Powstaniec” i „Neugebauer” operowały na linii Strzelce-Opole, Fosowskie-Zębówice-Kluczbork. Pociąg pancerny składał się z lokomotywy, po jednym wagonie z jej przodu i tyłu oraz dwu węglarek, całość opancerzona była płytami stalowymi o grubości 5-12 mm.

5 maja Olesno zostało zajęte przez powstańców, stając się celem niemieckich ataków na północnym odcinku walk. Siły niemieckiej grupy „Nord”-„Kreuzburg” i „Carlsruhe, uderzyły w kierunku Olesno-Lubliniec-Tarnowskie Góry w celu odcięcia powstańców od ich zaplecza w Polsce. Grupa „Nord” dowodzona przez ppłk. Grutznera zamierzała oskrzydlić Olesno w celu jego odbicia. Od 8 do 12 maja kilkakrotnie Niemcy próbowali zdobyć miasto. 22 maja trzy kompanie batalionu „Rosenberg” zaatakowały Olesno, którego bronił 5 batalion por. Kaliny i 5 kompania I batalionu z podgrupy „Butrym”. Niemcom udało wdrzeć się do miasta. Wycofujące się oddziały powstańcze wysadziły dworzec kolejowy w celu utrudnienia akcji niemieckiemu pociągowi pancernemu Grupy „Nord” operującemu z kierunku Kluczborka. W godzinach wieczornych Olesno zaatakowały 6 i 7 kompania z batalionu kpt. Eberhardta. Powstańcom przybył z pomocą stacjonujący w Borkach Małych pluton artylerii por. Westfalewicza w sile dwu dział górskich. Po stronie niemieckiej było 40 zabitych, po stronie polskiej 15. Kolejny atak batalionu Eberhardta i Loena nastąpił 27 maja i został odparty przez batalion por. Kaliny. W nocy z 29 na 30 maja kolejne natarcie niemieckie odparł ostrzał artyleryjski por. Westfalewicza. 7 czerwca do Olesna wkroczyły wojska angielskie. Jak wyglądały te dni w naszym mieście? W przedwojennym niemieckim *Heimatkalender des Kreises Rosenberg OS* z 1926 r. znajduje się artykuł poświęcony III powstaniu śląskiemu w Oleśnie. Opisuje on wydarzenia oczywiście z niemieckiej perspektywy;

„W pierwszych dniach maja roku 1921 pisały gazety o nowym, trzecim powstaniu polskim. Znow zbliżał się 3 maj polskie święto narodowe. Również i w Oleśnie mówiło się: „Polacy nadchodzą”. Nikt jednak nie wierzył w tą wiadomość. Zdziwiło jednak nas, że Francuzi opuścili nagle nasze miasto. Prawdopodobnie udali się w rejon powstańczy Pszczyna-Rybnik. Od 3 maja

Olesno zostało bez jakiejkolwiek ochrony wojskowej. 4 maja mówiło się, że Polacy obsadzili Jordansmüh-Kamień koło Borek Małych i przemieszczają się w kierunku Olesna. Ulice się ożywiły i dużo ludzi szło, również my seminarzyści pod budynek starostwa. Angielski kontroler powiatowy, który dopiero co wrócił z Gorzowa wygłosił przemowę. Powiedział, że bezsensowne jest stawianie oporu, ponieważ Polacy są wyposażeni w broń maszynową i armaty. Ludzie burzliwie domagali się ochrony i bezpieczeństwa dla siebie i miasta. On powiedział, że nie dysponuje żadnym wojskiem. Do miasta przybywało dużo uciekinierów z okolicznych wiosek, przede wszystkim nauczyciele, leśnicy i policjanci. Wszędzie stali ludzie i nerwowo dyskutowali. We wczesnych godzinach rannych 5 maja obudziły nas odgłosy wystrzałów. Główna grupa Polaków rozłożyła się z czterema ciężkimi karabinami maszynowymi w rynku. Mniejsze oddziały pilnowały skrzyżowania ulic. Na początku Polacy zachowywali się poprawnie, jak kiedyś zostałem przeszukany czy posiadam broń, spadł mi ołówek na ziemię. Przeszukujący mnie podniósł go i podał mi z „Proszę”. Spokojne zachowanie powstańców wzięło się może stąd, że większość ludzi pochodziła z sąsiadujących miejscowości. W następnych dniach Polacy dostawali wciąż wzmocnienia. Widziano pojedyncze oddziały maszerujące do budynku Preparandy-szkoły, gdzie były uzbrajane. Na ratuszu wisiły zarządzenia komendanta. Wśród nich „Kto fałszywe wiadomości na temat górnośląskich – polskich wojsk głosi lub rozpowszechni, będzie karany śmiercią”. Ustał całkowicie ruch pocztowy i kolejowy. 10 maja dyrektor seminarium zamknął szkołę. Główna komendantura mieściła się w Hotelu Potrz czyli przy poczcie – na rogu dzisiejszej ulicy Reymonta i J. Lompy. Powstańcy przeszukiwali domy i aresztowali kilku ludzi m.in. pastora Maximiliana Sękowskiego. Powstańcy zaciągali nowych ludzi, uzbrajali i pchali ich na Kluczbork. Zagnano nas do kopania rowów. 23 maja wstrząsnęła nami gwałtowna eksplozja. Gęsty obłok kurzu i dymu spadł na miasto. Z kierunku dworca widzieliśmy jasny płomień ognia. Co się stało? Powstańcy wysadzili dworzec kolejowy w powietrze. Eksplozja była tak duża, że bilety i strzepy dokumentów fruwały pod naszymi oknami. Została ogłoszona zastraszająca wiadomość, że wkrótce kościół, gazownia itp. budynki zostaną wysadzone. Ale oprócz dużego mostu przy małym dworcu i Inselbrücke już nic nie zostało wysadzone. Od 22 maja Olesno znalazło się w ogniu walki. W nocy 23 maja dotarła do pierwszych domów miasta niemiecka samoobrona. Straszny i przerażający ogień karabinów i bomb, dla nas nie znających pojęcia wojny, trzymał nas całą noc w napięciu. Była niedziela, a ogień jednak nie zmalął. Do miasta przybyło również dużo rannych. Liczne kolumny wozów dostarczały zwłaszcza nocą zaopatrzenie i amunicję na polski front. Polacy spostrzegli, że nie na długo tu pozostaną. Zaczęli wycofywać z miasta swoje zaopatrzenie z powrotem. Kilkakrotnie ukazał się nam smutny i przejmujący widok. Polacy wywozili na platformach poległych na cmentarz. Byli to zarówno polegli Polacy i również Niemcy. Leżeli w prostych nieozdobionych trumnach, a za nimi szedł

mały orszak składający się z duchownego i kilku powstańców. Były noce, kiedy ogień był tak mocny, że nie można było zmrużyć oka. Silne eksplozje granatów i min przygłuszały ogień karabinowy. Często szliśmy na dach i tam obserwowaliśmy walczące strony. Po ulicach jeździły czasami auta powstańców. Nasz budynek został trafiony licznymi kulami. Wtedy spaliśmy na podłodze. Do wsparcia powstańcy sprowadzili armaty. Bitwa o Olesno trwała z niezmierną siłą około 16 dni. W dniu 8 czerwca ogień ustał. Liczne oddziały powstańców śpiewając ciągnęły na wschód. Polski front został rozwiązany”.

Zacięte walki toczyły się w rejonie Zębownic już w dniu wybuchu III powstania śląskiego z 2/3 maja 1921 r. Walczyły tam dwie grupy: „Linke” i „Butrym”, m.in. IV kompania dowodzoną przez oleskiego powstańca Feliksa Stróżyka, wchodząca w skład IV batalionu oleskiego podgrupy „Butrym”. Batalion ten przy współudziale IV baonu z Krotoszyna zajął w godzinach popołudniowych 5 maja 1921 r. Zębowice, aby utrzymać strategiczną linię kolejową Tarnowskie Góry – Fosowskie – Zębowice – Kluczbork - Byczyna - Poznań. W trakcie walk o Zębowice od 5 maja do 11 czerwca powstańcy otrzymali dostateczne zaopatrzenie w broń transportowaną z Lublińca. Uformowano linię frontu przebiegającą w powiecie oleskim przez Uszyce - Zdziechowice - Gorzów Śląski – Kozłowice - Stare Olesno - Zębowice. Zadaniem powstańców na tym odcinku frontu była „walka o szyny”, mająca na celu odcięcie Niemcom drogi z północy do okręgu przemysłowego. Niemcy zamierzali przerwać front, aby uderzyć na tyły podgrupy „Butrym” i oskrzydlić powstańców broniących Góry Świętej Anny. 16 maja batalion Karola Brandysa spod Izbicka przerzucono w rejon Zębownic. Włączono do niego kompanię polską działającą na linii Malinów - Zębowice. 21 maja dwa niemieckie bataliony „Guttentag” dowodzone przez Schneppera i „Rosenberg” zaatakowały siły powstańcze pod Radawiem, na przystankach w Szumiradzie, Kamieńcu, pod Malinowem i Knieją. Na parę godzin powstańcy utracili dworzec w Zębowicach, jednak po wprowadzeniu do akcji pociągu pancernego „Zygmunt Powstaniec” odzyskano go.

Walczyły tam wtedy kompania szturmowa ppor. Andrzeja Kmicica i kompania z batalionu lublinieckiego Karola Lubosa z podgrupy „Butrym”. W rękach Niemców pozostały tory kolejowe na północ od Zębownic. W ten sposób przerwany został kontakt między podgrupą „Linke” i „Butrym”. 22 maja powstańcy z kierunku Dragania – przysiółka w Pruskowie uderzyli na Niemców i zdołali odbić tory. Wyszczono most. 25 maja niemieckie bataliony „Guttentag” i „Lublinitz” uderzyły na Zębowice, Prusków, Knieję i Łakę. Sytuacja była ciężka dla powstańców, dopiero interwencja pociągu pancernego „Nowak” dowodzonego przez por. J. Horsta pozwoliła powstańcom na odzyskanie dworca i zdobycie majątku w Malinowie. W godzinach popołudniowych teren walk wizytował w towarzystwie szefa sztabu grupy „Północ” dyktator powstania Wojciech Korfanty. Zjawił się w Zębowicach

osobiście, zagrzewając powstańców do walki. Przebywał w zajętej przez insurgentów rezydencji właścicieli Zębowic. 27 maja 2 pułki niemieckie ponowiły uderzenie przeciwko 2 batalionom powstańczym. Wobec przeważającej przewagi liczebnej powstańcy ustąpili z dworca. Jednak Niemcom nie udało się wejść do Zębowic. Do 2 czerwca nie prowadzono walk w tym rejonie.

2, 3 i 5 czerwca kilka kompanii batalionu „Guttentag” walczyło z kompanią z batalionu por. Karola Brandysa. 6 czerwca Niemcy, używając podstępnie, przystąpili do walki. Mianowicie wywiesili białą flagę, a po zbliżeniu się do ich stanowisk powstańców otwarli ogień z karabinów maszynowych, zadając im dotkliwe straty. Dopiero interwencja pociągu pancernego umożliwiła powstańcom odwrót.

Bezskuteczne natarcie Niemcy powtórzyli 8 czerwca, było ono poprzedzone przygotowaniem artyleryjskim. Gdy wdarli się do Zębowic, przerzucono w rejon wsi nowo uformowany batalion tarnogórski, który 10 czerwca zdobył 2 karabiny maszynowe i 2 jeńców, zajmując Osiecko i Kadłub Wolny. Dowództwo grupy „Północ” wzmocniło podgrupę „Linke” dodatkowym oddziałem III baonu Młota złożonym z uczniów szkoły podoficerskiej z Kępna.

Niekorzystny dla powstańców był fakt, że alianci wydali rozkaz zabraniający używania w walkach pociągów pancernych. 11 czerwca ostatnie uderzenie na Zębowice przypuściły batalion „Guttentag” i 4 kompania Batalionu „Hindenburg”. Dwie kompanie IV batalionu Brandysa zostały ze wsi wyparte. Wycofujący się powstańcy wysadzili jedno skrzydło pałacu wraz z wieżą. Rezerwowi III batalion Młota przy dużych stratach przełamał opór Niemców w Zębowicach. W związku z przewidywanym rozejmem przegrupowano oddziały powstańcze. Wycofały się one do lasu między Zębowicami a Szemrowicami, w ich miejsce mieli wkroczyć alianci. Jednak wkroczyli Niemcy i zaczęli represjonować mieszkańców. Z obawy przed aktami terroru ze strony Niemców oleski batalion, wsparty baonem Młota, przystąpił do ataku w godzinach wieczornych. Zaskoczeni Niemcy ponieśli duże straty, do godz. 23 walczono w strugach ulewnego deszczu. Po ściągnięciu batalionu „Hindenburg” z Kluczborka powstańcy wycofali się, tracąc 15 zabitych i 68 rannych. 14 czerwca opuścili całkowicie Zębowice i wycofali się zgodnie z rozkazem dowództwa do Dobrodzienia. W walkach na odcinku Zębowice-Prusków zginęło 100 bojówkarzy Selbstschutzu. Wśród poległych powstańców było 3 młodych kadetów ze Lwowa – 16-letni Henryk Czekaliński, 18-letni Zbigniew Pszczółkowi i 17-letni Zbigniew Zaczyński.

9 maja powstańcy ustąpili ze Starego Olesna po zaciętej walce. Zdobyli Kiełbasin i Wędrynię. 14 maja zacięte boje prowadzono pod Starym Olesnem i Wędrynią. 18 maja lokalne starcia zbrojne miały miejsce w rejonie Gorzowa Śląskiego, a 20 maja w okolicy Chudoby, którą powstańcy utracili, 21 maja trwały zacięte walki w rejonie Wędryni, Kiełbasina i Olesna. 22 maja 5

kompania batalionu M. Ważewskiego opanowała Stare Olesno, ale została z niego wyparta wieczorem po ciężkiej walce przez 6 kompanię Michaela i 7 kompanię Klemma z batalionu Eberhardta. Trwały walki pod Wysoką, batalion Michała Zakrzewskiego z podgrupy „Butrym” walczył z oddziałami grupy taktycznej „Carlsruhe” w ramach uderzenia sił Gruppe „Nord” zmierzającej do oskrzydlenia i zajęcia Olesna. Ostatecznie oddziały niemieckie wycofały się. Ponownie walczone w rejonie Wysokiej 30 maja. Straty niemieckie wyniosły 27 poległych i ok. 100 rannych żołnierzy, straty powstańców – 15 poległych i 60 rannych. 3 czerwca toczyły się intensywne walki w okolicy Boroszowa.

Punkt ciężkości działań zbrojnych III powstania przesunął się w rejon Góry Świętej Anny. W dniach 21-26 maja 1921 r. była ona miejscem zaciętych walk. W jej okolicy doszło do największej powstańczej operacji zaczepnej pod Kędzierzynom, który jako duży węzeł kolejowy zajęto 9 maja. Następnie opanowano port rzeczny w Koźlu. 31 maja do zaciętej bitwy doszło na północ od Góry Świętej Anny, w okolicy miejscowości Szymiszów. Niemcy natrafili tam na opór Podgrupy „Bogdan” wspomagany przez pociąg pancerny „Mściciel II”. 4 czerwca o godz. 2.00 Niemcy wznowili działania ofensywne w rejonie Góry Świętej Anny. Pod ich naporem, mimo zaciętej obrony, powstańcy byli zmuszeni ustąpić z Zalesia Śl., Sławięcic, Kędzierzyna i portu kozielskiego. Po 11 czerwca siły walczących stron zostały rozdzielone pasem demarkacyjnym, zdarzały się jednak sporadycznie, ograniczone starcia. Całkowite wstrzymanie działań zbrojnych nastąpiło 25 czerwca, po podpisaniu rozejmu przez stronę niemiecką.

Podział Górnego Śląska Rada Ambasadorów zatwierdziła 20 października 1921 r. Niemcy otrzymały 71%, Polska 29% obszaru, w tym dość uprzemysłowionego. Przyznano Polsce ok. 1/3 obszaru plebiscytowego – powiaty pszczyński, rybnicki, katowicki, tarnogórski, lubliniecki i część bytomskiego, ok. 50 % hutnictwa i 76 % kopalń węgla. Obszar ten dawał ponad 40 % dochodu narodowego. Na polskim Górnym Śląsku mieszkało 736 tys. Polaków i 260 tys. Niemców. Po stronie niemieckiej było 637 tys. Niemców i 532 tys. Polaków. Wiele ważniejszych ośrodków przypadło Niemcom – Opole, Bytom, Gliwice, Strzelce Opolskie, Gogolin, Kluczbork oraz Olesno, Gorzów i Dobrodzień. W rejonie Bodzanowic nad rzeką Liswartą znajdowała się granica pomiędzy dwoma państwami. Do Olesna oddziały Reichswehry weszły 26 czerwca. 20 czerwca wojska polskie przekroczyły granicę koło Szopienic i wkroczyły na Śląsk. Polska przejęła władzę na przyznanym jej terenie 17 czerwca 1922 r. 16 lipca 1922 r. podpisano w Katowicach dokument upamiętniający przejście części Śląska przez Rzeczpospolitą Polską.

Omawiany okres w dziejach Górnego Śląska był czasem burzliwym, tragicznym dla mieszkańców tej ziemi. Czasem gorącym na całym Górnym

Śląsku, gdzie dochodziło do demonstracji i zabójstw. Zawsze na pograniczu, kiedy zaczynają się ścierać odmienne interesy, a w związku z tym rozbudzone zostają różne nadzieje, a w ślad za tym rozbudzone zostają namiętności i krańcowe emocje, z nienawiścią na czele, dochodzi do obustronnych mordów. Wiele gospodarstw padało łupem tworzących się band quasi-wojskowych powstających po obu stronach. Nierzadko była to bratobójcza walka. Konflikty przebiegały niejednokrotnie przez rodziny: *“ ... po kilka razy dziennie i nocą przychodzili niemieccy żandarmi i szukali mojego ojca - powstańca. Często walczyli z dziećmi i wypytывali o niego. Przez kilka nocy stał pod domem żandarm, faktycznie mój ojciec był cały czas w domu. Siedział w komórcie za kuchnią, której drzwi babcia i mama zakryły szafą, a wszystko w ścisłej tajemnicy przed dziećmi. Według odczucia mojej mamy, uratowały tatę rodzinne modlitwy i różaniec. Po zakończeniu obstawy stwierdzili, że to cud, bo małe okienko z komory widoczne z podwórka, nie było przez żandarmów zauważone ”* (z pamiętnika Aleksandra Dybały).

Żołnierze Grenzschtzu zastrzelili znanego działacza polskiego Izydora Murka w Kadłubie Wolnym podczas jego ucieczki z domu. Z kolei powstańcy plądrowali miejscowe sklepy i uwięzili wielu oleśnian na czele z zasłużonym dla miasta pastorem Maximilianem Sękowskim, którego uwolniły dopiero oddziały Selbstschutzu (Samoobrony). Tragicznym przykładem nienawiści było zamordowanie niemieckiego proboszcza nowo powstałej parafii w Starym Oleśnie księdza Franciszka Marxa, który bronił praw ludności śląskiej do języka polskiego i oddawania głosów podczas plebiscytu zgodnych z poczuciem narodowościowym. Czynił to także na łamach prasy, stając się poniekąd trybunem ludności wiejskiej. Władał dobrą polszczyzną, uczył także dzieci religii w tym języku. Tzw. „szanujący” się Niemcy pluli mu pod nogi, obrzucali wyzwiskami. Dostawał pogroźki. Po rewolucji listopadowej w Niemczech publicznie domagał się zdecydowanej parcelacji miejscowych majątków junkierskich, brał w obronę robotników rolnych przed obszarnikami. Wywołał tym gniew miejscowych niemieckich posiadaczy ziemskich i nacjonalistów: właściciela Bąkowa – majora hrabiego Bethusy-Huc, posiadacza wielkiego latyfundium (3662 ha ziemi), właściciela Starego Olesna Mortimera von Lieres, kapitana Kirscha, który w Lasowicach Małych dzierżawił dominium książąt Hohenlohe (920 ha), rotmistrza Ismera, dzierżawcy państwowej domeny w Jasieniu (295 ha), hakatystycznie nastawionego nauczyciela Nikolausa ze szkoły ewangelickiej w Gronowicach. Podczas III powstania śląskiego, kiedy 10 maja powstańcy wycofali się ze Starego Olesna oddział „Rosbacha” nazwany od nazwiska dowódcy, podjudzany przez miejscowych posiadaczy zamierzał rozprawić się z księdzem. Ostrzelali okna na piętrze jego plebanii, wdarli się do środka. Ksiądz w domowej kaplicy klęczał przed monstrancją. Przeczuwał, że grozi mu niebezpieczeństwo. Zawleczono go do piwnicy, gdzie kopano go, torturowano, a wszystko to działo się na oczach matki kapłana. Po przywiązaniu go łańcuchem do pompy

znajdującej się na zewnątrz, oprawcy zajęli się plądrowaniem plebanii. Ks. Marx prosił matkę o przyniesieniu mu Komunii św., którą zdążył przyjąć. Zabrano go potem z trzema robotnikami do lasu, gdzie zbito ich kolbami. Rozległy się cztery strzały. W następnym dniu odbyło się świętowanie „zwycięstwa” wśród napastników. Jeden z oprawców zakwaterowany na plebanii opowiedział gospodyni proboszcza o okolicznościach jego śmierci. „Zbito do nieprzytomności, opluty, rzucił się w kierunku żołnierzy: przecież możecie mnie dobić, jestem gotów na śmierć. Prosił o darowanie życia trzem robotnikom. Na koniec powiedział: Wybaczam wam świętokradztwo. Po tych słowach zaczęli go kopać i w końcu go zastrzelili. Ciało wywieźli do gazowni do Kluczborka, gdzie je spalono”. Ks. Franciszek Marx został zamordowany dlatego, że będąc Niemcem, jednakowo traktował Niemców i Polaków. Zabójstwo nigdy nie doczekało się śledztwa, na ten temat milczano. Do niedawna o tej zbrodni przypominał jedynie tonący w chaszczech krzyż. Obecnie to wydarzenie upamiętnia wybudowana przez parafian kapliczka z marmurową tablicą, dzięki inicjatywie byłego proboszcza parafii w Starym Oleśnie śp. księdza Piotra Kusa. On także namówił księdza Pawła Stanoska, by opublikował książkę o tym wyjątkowym kapłanie, o tym starooleskim Popiełuszcze.

Oprócz trzech powstań śląskich, miało miejsce lokalne powstanie oleskie. Wybuchło przed trzema zrywami zbrojnymi na Górnym Śląsku. Informacje o jego przebiegu zachowały się w Wojewódzkim Archiwum Państwowym we Wrocławiu (zesp. Rejencji opolskiej „Biuro Prezydialne, sygn. 305. t. „Rosenberger Aufstand” w teście akt dotyczących przebiegu tego powstania w powiecie oleskim).

W Zielone Świątki z soboty na niedzielę 7/8 czerwca 1919 r. rozegrało się to powstanie, przygotowane przez założycieli na terenie powiatu oleskiego Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska - komendanta Jana Przybyłką, Franciszka Kawulę i Pawła Łakomego. Głównym przywódcą powstania oleskiego był Walenty Sojka, robotnik drzewny z Łowoszowa, a jego organizatorami ks. Paweł Kuczka, Laskowski – właściciel ziemski z Olesna, robotnik Augustyn Koj z Zębowic i murarz Franciszek Grobelny z Olesna. Opracowali oni samodzielny plan opanowania całego powiatu oleskiego i przyłączenia go do Polski przy pomocy wojsk polskich stacjonujących za Prosną i Liswartą. Aby przeprowadzić pomyślnie zaplanowaną akcję, konieczne było zdobycie broni, zamierzano bowiem zaatakować niemiecką baterię artylerii kwaterującą w Wojciechowie. Z oświadczenia jednego z aresztowanych powstańców wynika, że w lesie było zgrupowanych ok. 200-300 ludzi z Olesna i okolicznych wsi oczekujących na broń, rzekomo zmagazynowaną w leśniczówce w Łowoszowie. W celu jej zdobycia, zaatakowali leśniczówkę uzbrojeni w karabiny, pistolety i granaty ręczne powstańcy kierowani przez Karola i Franciszka Maroniów z Łowoszowa. Wdarli się do domu Beckera - leśniczego rewirowego w służbie hrabiego Bethusy Huc w Łowoszowie. Zażądali od żony leśniczego oddania broni, której tam

nie było. Zabrano więc tylko dwie myśliwskie fuzje. Wobec braku broni powstanie nie miało szans powodzenia, zdołano jedynie przerwać łączność telefoniczną między Olesnem a innymi miejscowościami oraz zaminować most pod Sowczycami. Landrat oleski von Deines powiadomił o wypadkach prezydenta rejencji opolskiej, który zaalarmował Komendę 6 Korpusu Armii we Wrocławiu. Po ściągnięciu na teren Olesna posiłków wojskowych, przeprowadzono aresztowania ponad 60 osób, zorganizowano obławy i rewizje, podczas których zginął wspomniany wcześniej znany organizator życia polskiego w Oleskiem Izidor Murek.

W naszym mieście jest kilka akcentów powstańczych. Pomnik Powstańców Śląskich na oleskim cmentarzu komunalnym jest świadectwem tamtych burzliwych lat. Nad grobem powstańców: Bukowskiego, Franciszka Dragona, Piotra Marona, Józefa Srebinskiego, Michała Wyrwicha i Józefa Mazura i sześciu nieznanymi z nazwiska w 1971 r. wzniesiono monument z napisem „*Cześć i chwała powstańcom śląskim*”. Na tym samym cmentarzu znajduje się grób oleskiego powstańca Feliksa Stróżyka, urodzonego w 1891 w Wędzinie w powiecie lublinieckim. W latach 1897 – 1905 r. uczęszczał do Szkoły Powszechnej w Oleśnie, po czym w latach 1905 – 1908 r. kształcił się w Kupieckiej Szkole Doksztalczącej w Oleśnie. Pracował w sklepie oleskiego kupca Jerzego Czellnika, następnie w licznych urzędach celnych. W latach I wojny światowej służył w armii niemieckiej, w 1918 r. zbiegł do Warszawy, gdzie ukrywał się do rozbrojenia Niemców. 11 XI 1918 r. wstąpił ochotniczo do tworzącej się armii polskiej. Uczestniczył w kursach plebiscytowych, w marcu 1920 r. w stopniu starszego sierżanta został zwolniony z armii polskiej. W latach 1920 do 1921 angażował się w pracę organizacyjną z ramienia POW G Śl. Brał czynny udział w III powstaniu śląskim jako dowódca 4 kompanii IV baonu tarnogórskiego na terenie powiatu oleskiego. Otrzymał Krzyż Walecznych, Krzyż na Śląskiej Wstędze Waleczności I kl. W czasie II wojny światowej poszukiwany przez gestapo przebywał w Zamościu, Lublinie, Krakowie. W 1945 r. powrócił do Olesna.

Powstańcy śląscy patronują Publicznej Szkole Podstawowej nr 3 i jednej z ulic. Oleska Biblioteka Publiczna nosi imię powstańca i poety Jakuba Alberta Pieloka, urodzonego w Kościeliskach, który przyczynił się do powstania tam polskiej szkoły mniejszościowej. Brał udział w III powstaniu śląskim. W 1939 r. osadzony został w obozie w Buchenwaldzie, gdzie zginął w 1944 r. Jedną z ulic miasta nosi imię Jana Pieloka, działacza polskiego w okresie plebiscytu i powstań śląskich z Wysokiej, zaangażowanego w pracy ZPwN. Wywieziony został przez władze hitlerowskie do obozu w Buchenwaldzie, w którym zmarł w 1942 r. Krzyż naprzeciwko basenu upamiętniający ofiary dżumy z 1630 r. i 1708 r. był punktem zbornym powstańców w Oleśnie. Ulica Izidora Murka przypomina tego wybitnego działacza propolskiego i uczestnika powstania oleskiego, zabitego w 1919 r. na Wypychowie w Kadłubie Wolnym. Jedną z ulic nosi imię ks. Pawła Kuczli.

Celem obchodzonej rocznicy jest ukazanie znaczenia powstań śląskich jako ważnych wydarzeń polskiej historii, a także istotnych elementów zbiorowej pamięci narodowej. III powstanie śląskie, podobnie jak powstanie wielkopolskie, zakończyło się sukcesem. Dzięki niemu Polska wymogła na komisji korzystniejszy podział Śląska. Większość przemysłu pozostała pod polską kontrolą, co zapoczątkowało nowoczesny rozwój gospodarczy II Rzeczypospolitej.

W sprawie oceny powstań polscy i niemieccy historycy nie doszli jeszcze do porozumienia, choć wielu zgadza się, że plebiscyt i powstania były dramatem dla Ślązaków, którzy musieli opowiedzieć się, po czyjej są stronie. Wytyczenie polsko-niemieckiej granicy na Śląsku przecięło wiele miejscowości. Podobne bolesne podziały dotyczyły rodziny. Obecnie mówi się, że powstanie było tragedią, jak każda wojna, bo ginęli ludzie, a tu jeszcze brat stanął przeciwko bratu. Niemniej zarówno powstania, jak i zachowanie języka oraz polskości na terenie Śląska, który od połowy XIV w. był poza granicami Polski, były fenomenem.

Ewa Cichoń